

Recenzje

Vernon J. Bourke: *Historia etyki*. Tłum. A. Białek.
Wyd. Krupski i Ska. Warszawa 1994, 417 stron.

Książka V. J. Bourke'a jest bardzo potrzebnym podręcznikiem. Prezentuje teorie etyczne ubiegłych wieków wydzielając w historii etyki pięć wielkich epok: I. Teorie antyczne, II. Teorie patrystyczne i średniowieczne, III. Etykę wczesnej nowożytności, IV. Teorie nowożytne i V. Teorie współczesne.

Nie jest to przegląd wyczerpujący, ponieważ pomija pewne koncepcje odnotowywane nawet w podręcznikach historii filozofii nie pretendujących do specjalistycznego zainteresowania filozofią moralną. Na przykład w części I autor nie wspomina Solona i jego koncepcji głoszącej, że szczęście poznaje się *ex post* i z długiej perspektywy, w zasadzie dopiero przed śmiercią. Poglądy Solona odbiły się echem np. w filozofii Arystotelesa i wśród innych zwolenników etyki cnoty. Cenione też były przez Władysława Tatarkiewicza. Bourke zaczyna od pitagorejczyków i ich wiary w wędrówkę dusz. To może być mniej ciekawe z filozoficznego punktu widzenia, ale z pewnością mocniej oddziałuje na wyobraźnię. Przeto choćby w tym sensie, że książka ma dobry początek. Kilku późniejszych filozofów omówiono dość szczegółowo: Demokryta, Protagorasa, Trzymacha, Kaliklesa. To kontrastuje z ilością miejsca poświęconą Sokratesowi – jego poglądy ujęte zostały nader zdawkowo. Nie wspomina się o teorii jednej cnoty, ani koncepcji upersonifikowanych praw, które spierać się mogą z sumieniem jednostki. Być może wielu filozofów uważa, że jest to raczej obraz literacki, niż istotna teza filozofii Sokratesa, ale nawet jeśli mają rację, pełne zrozumienie Sokratesa wymaga jakiegoś omówienia kwestii autonomiczności wartości.

Platon również został przedstawiony zbyt pobieżnie, moim zdaniem. Bourke niewiele mówi o jego teorii wychowania, etycznej roli państwa i poznania moralnego. Autor *Państwa* pokazany został jako zwolennik pewnych poglądów, np. na temat przyjemności, relacji pożądania do rozumu itp., bez odniesienia do argumentów na rzecz wybranych rozwiązań. Nie ma więc np. odpowiedzi na pytanie, dlaczego Platon odrzucał hedonizm, albo jaką fundamentalną trudność opisywał w *Eutyfronie* zastanawiając się, czy bogowie mogą wybrać to, co jest dobre lub to, co jest pobożne, czy też sami muszą się podporządkować jakimś absolutnym kryteriom wartości.

Rozdział poświęcony Arystotelesowi uważam za najlepszy w pierwszej części. Daje skrótową konkordancję trzech *Etyk*, cytuje cnoty z *Etyki eudemejskiej*, wnikliwie i wyczerpująco wyjaśnia związek między nawykiem a cnotą. Jest to jeden z najciekawszych tematów w filozofii wychowania.

Etyka stoicka i epikurejska omówione zostały w sposób interesujący i ozdobione *Hymnem do Zeusa* ułożonym przez Kleantesa. To piękny utwór o wyraźnej treści filozoficznej i jest mało znany. O Cyceronie i Senecie czytamy niewiele. Przy okazji Epikteta pojawia się pojęcie *syneidesis*, które w przyszłości ma do odegrania wielką rolę teoretyczną, np. w filozofii Tomasza z Akwinu. To ciekawa informacja, gdyż najczęściej nie pamięta się, kto nadał temu pojęciu istotne znaczenie dla etyki. Szkole neoplatońskiej, tzn. Filonowi i Plotynowi poświęcono wiele miejsca, np. więcej niż Sokratesowi. Taka proporcja bardziej odpowiada osobistym zainteresowaniom autora niż historycznemu znaczeniu tych koncepcji.

Od części II widać wyraźnie, że książka Bourke'a jest nie tylko historią etyki, ale także encyklopedią tej dyscypliny. Zawiera wiele ciekawych informacji, przy pewnym pomieszaniu spraw ważnych i drugorzędnych. W etyce patrystycznej wspomina się np. Maksyma z Scytopolis, który bodaj nie odegrał większej roli. Na szczęście wnikliwiej przedstawiony został Augustyn – największa postać okresu patrystycznego. Autor cytuje słowa, które ugruntowały koncepcję prawa naturalnego *lex est ratio divina et voluntas Dei*, a nadto daje interesującą i prawdopodobnie trafną interpretację często nadużywanych słów *dilige et quod vis fac*. Pomija jednak koncepcję zła jako braku dobra, co uważam za nieszczęśliwe przeoczenie. Trudno sobie wyobrazić, by ktoś mógł zrozumieć Augustyna, nie wiedząc, że przyjmował to bardzo nieintuicyjne twierdzenie.

Niewiele ciekawego dowiadujemy się przy okazji poglądów Gauthiera de Chantillon i Joachima od św. Flory. Te fragmenty nawet pilny czytelnik może śmiało opuścić. Natomiast czymś bardzo ciekawym jest rozdział piąty na temat etyki mojżeszowej i islamu. Omawiane przy okazji *Dziesięć Przykazań* każe pomyśleć o ich odmiennym sformułowaniu, pozornie tylko sprowadzającym się do różnic numeracji, w różnych wyznaniach chrześcijańskich.

Rozdz. 6, to bardzo interesująca partia książki, głównie przez swój temat: „teorie słusznych racji”. Zazwyczaj etyka późnośredniowieczna przedstawiana jest jako etyka scholastyczna dla podkreślenia jej kazuistycznego i schematycznego charakteru. Choć jest to zapewne trafne wyobrażenie o stylu myślenia wielu filozofów tego okresu, nie jest to sprawiedliwa ocena problemów, którymi się zajmowali. Warto pamiętać, że był to okres, w którym badano zagadkową koncepcję „słusznych racji”, pochodzącą jeszcze z definicji cnoty u Arystotelesa. Biorąc rzecz czysto terminologicznie, „słuszne racje” są po łacinie nieodróżnialne od „prostego rozumu” – *ratio recta*. Ta zasadnicza odmiennność pojmowania podstawowego terminu dawała szerokie pole do sporów interpretacyjnych. Czasem sądzono, że w *ratio recta* chodziło o prostolinijność, tzn. uczciwe

myślenie pozbawione wykrętów i perfidii, czasem, że termin ten określał myślenie naturalne i powszechne, w odróżnieniu od ułomnego i dewiacyjnego, czasem, że chodziło o myślenie praktyczne, wskazujące prostą, pewną drogę, w odróżnieniu od myślenia teoretycznego, które może być chwiejne. Bardzo wielką zaletą książki Bourke'a jest zwrócenie uwagi na ten problem, dziś zaniechany przez filozofów.

Św. Tomasz, Duns Szkot i Ockham omówieni są w sposób zrozumiały i zwięzły, na pewno zgodny z ich historyczną recepcją przez późniejszych filozofów. Zwolennicy tych autorów będą jednak mieli prawo postawić zarzut, że autor zbyt fragmentarycznie przedstawił ich filozofię.

W części III Bourke podkreśla swe uznanie dla takich filozofów jak Pico della Mirandola z uwagi na ich humanizm. Innych, jak Hobbesa, przedstawia rzetelnie, ale jakby z większym dystansem. O Locke'u mówi więcej niż można by oczekiwać w *Historii etyki*. Żałuję jednak, że nie wspomina, iż Locke był ojcem liberalizmu i moralnej teorii uprawnień. Etyka deistyczna ukazana jest jako rodzaj niezależnego stylu myślenia inspirowanego przez *Biblię* i nie podporządkowanego się regułom żadnego kościoła. Filozofia ta omówiona jest w sposób, który może słusznie wzbudzić szacunek czytelnika.

Rozdz. 9 na temat etyki kontynentalnej przedstawia obok siebie Leibniza, Spinozę, Rousseau i Kanta. Odniosłem wrażenie, że autor bezceremonialnie stara się wcisnąć czterech gigantów do pudełka od zapalek. Czysto chronologiczny punkt widzenia pozwala ich oczywiście razem zebrać, ale prawdziwe zainteresowanie filozofią kazałoby każdemu poświęcić osobny rozdział. Najwięcej na tej kompresji traci Kant. Autor cytuje imperatyw kategoryczny w trzech sformułowaniach, nie wyjaśnia jednak, jak mają się one do siebie wzajemnie, co to jest metafizyka moralności, czemu obowiązek ma bardziej zasadnicze znaczenie niż życzliwość. Nie ma nic o wolności i przyczynowości, o prawodawczej roli rozumu i o oświeceniowej nadziei, że dążenia wszystkich ludzi dadzą się z sobą doskonale zharmonizować. Bodaj największy filozof moralności przedstawiony jest jako postać o jakichś bliżej niewyjaśnionych, choć poprawnie nazwanych poglądach.

W części IV rozdział o utylitaryzmie otwiera Hume. Ta dość kontrowersyjna kwalifikacja została dobrze obroniona w tekście. Natomiast Witherspoon i James McCosh to postacie, o których przed lekturą wiemy niewiele, a po lekturze nie żałujemy wcześniejszej ignorancji. Rachunek przyjemności Bentham'a omówiono wyczerpująco i jasno. Ten fragment trafia do wyobraźni i zapada w pamięć. Wspomniany jest Condorcet, choć znów, moim zdaniem, autor nie mówi tego, co najważniejsze, a mianowicie, że Condorcet przedstawił dowód probabilistyczny na racjonalność demokracji. Mill pokazany jest jako autor dwóch prac: *Systemu logiki* i *Utylitaryzmu*. To ciekawy, choć nieoczywisty wybór, ponieważ pomija *O wolności*. W każdym razie zasada użyteczności i teoria sprawiedliwości utylitarnej pokazane są przejrzyście.

W rozdz. 11, na temat idealistycznej etyki niemieckiej nie ma Kanta, który trafił do poprzedniej części, znaleźli się natomiast Fichte, Hegel i Schopenhauer. W moich poglądach na filozofię są to postacie nie tyle interesujące, co bulwersujące. Z pewnym zadowoleniem spostrzegłem więc, że autor ma inne zdanie. Omawia ich rzeczowo i bezstronnie, co uważam za poważne, bo trudne, osiągnięcie intelektualne. Rozdz. 12 o etyce spirytystycznej uznałbym za zbędny z wyjątkiem fragmentu poświęconego Bergsonowi.

Rozdz. 13: *Etyka społeczna w Europie* zaczyna się od Markiza de Sade. W pierwszej chwili to razi, bo de Sade z pewnością nie był filozofem moralności. Granica jest jednak płynna i ruchoma. Jeśli Sade nie był, to czy był Marks? Nawet jego oponenci, np. Ojciec Bocheński uważają, że tak. Albo czy byli filozofami moralności francuscy rasiści – Gonineau i de Lagarde, albo niemieccy – Gumpłowicz i Rosenberg? Decyzja jest trudna. Jeśli autor stawia sobie za zadanie omawiać tych myślicieli, którzy sami uważali się za twórców nowych teorii moralnych i którzy za takich byli uważani przez rzesze swych zwolenników, to nawet autorzy uzasadniający rasizm i szerzący pogardę dla pewnych grup muszą się znaleźć w podręczniku historii etyki. Jest to z pewnością ślepa uliczka tej historii, ale mimo wszystko jest to jej uliczka i nie można o niej zapominać. Można żałować, że prezentacja historyczna musi być obiektywna i nie pozwala osądzać zasadności prezentowanych teorii. Musimy się zgodzić z autorem, że obiektywizm nakazuje mu powstrzymać się od komentarzy oceniających i zmusza do prezentacji także teorii dziś powszechnie uznanych za błędne i skompromitowane. Podręcznik historii etyki nie jest podręcznikiem etyki normatywnej; ma informować i skłaniać do myślenia, a nie budować moralnie i wskazywać właściwą drogę postępowania.

Etyka współczesna w części V przedstawiona jest żywo, lecz niezbyt precyzyjnie. Nietzsche został umieszczony niemal na końcu tomu, po filozofii analitycznej, tak jakby XIX-wieczny styl „przewartościowywania wartości” był najnowszym pomysłem w etyce, obiecującym i nadal kontynuowanym. Nie wiem, czy jest to pomyłka, czy jakaś próba perswazji.

W rozdziale na temat teorii wartości myśl Schelera i Hartmanna porównana została z mniej głośnymi koncepcjami idealizmu aksjologicznego z Anglii i USA. Teorie te opisują jakiś porządek wartości istniejących niezależnie od ludzkich spraw, potrzeb i ocen, twierdzą, że poznanie tych wartości jest możliwe dzięki intuicji, czasem zastrzegając się, że wiarygodna intuicja występuje tylko u nielicznych jednostek. Zwolennicy tych poglądów nie stosują wspólnej metodologii i mają tendencję do wyrażania się językiem patetycznym, podniosłym i apodyktycznym. Omówienie Bourke’a w zasadzie ujawnia te wszystkie cechy owych teorii.

W rozdziale na temat samorealizacji przedstawieni zostali kontynuatorzy XIX-wiecznego utylitaryzmu: Josiah Royce i William James, Hastings Rashdall i H. A. Prichard. Zazwyczaj nie łączy się tych filozofów ze sobą. Prichard wprost

twierdził, że nie jest utylitarystą i bynajmniej nie głosił samorealizacji. W swym najgłośniejszym artykule zwalczał to stanowisko. Rashdall był tzw. „utylitarystą idealnym”, czyli „konsekwencjonalistą”. Przyjmował utylitarystyczną metodę wybierania czynów dających najbardziej wartościowe skutki, ale jednocześnie twierdził, że filozofia nie potrafi ustalić, które skutki są naprawdę wartościowe. Inaczej mówiąc, podawał pewien mechanizm decyzyjny zakładający dowolną teorię wartości. Mam wrażenie, że ten sens jego teorii nie daje się wyczytać z książki Bourke’a.

W rozdziale poświęconym filozofii naturalistycznej przedstawia się socjalistów, darwinistów, polityków, działaczy UNESCO, biologów, jezuitę wykształconego w przyrodoznawstwie, tomistów, psychoanalityków i pedagogów. Łączących ich zainteresowanie sprawami społecznymi, różni wszystko poza tym. Migawkowe ujęcie tych licznych postaci jest jednak interesujące i może pobudzić do bliższego zainteresowania się niektórymi spośród prezentowanych myślicieli.

Jako osobną grupę etyków wyróżnił Bourke filozofów analitycznych, do których zalicza George’a E. Moore’a, Bertranda Russella, Ludwika Wittgensteina oraz wielu innych XX-wiecznych filozofów brytyjskich, amerykańskich i skandynawskich. Tu prezentowane są stanowiska skrajnie pozytywistyczne, usuwające problemy etyczne poza zakres rozważań filozoficznych np. Ayer, różne wersje emotywizmu i koncepcje formalizmu etycznego R. M. Hare’a.

Książkę zamyka omówienie filozofii egzystencjalnej i fenomenologicznej. A ściśle biorąc, zamyka ją ironiczna uwaga Marka Twaina, że szlachetnie jest postępować szlachetnie, ale jeszcze bardziej szlachetnie pokazać innym, co jest szlachetne – i to ostatnie jest łatwiejsze. Autor niestety polemizuje z tym żartem, co musi rozczarować czytelnika do jego poczucia humoru.

Historia etyki Vernona J. Bourke’a jest bezstronna i wyczerpująca. Uznając tę zaletę trzeba jednak pamiętać, że autor postanowił nie wartościować. Propozycje jawnie niewiarygodne, np. rasistowskie koncepcje pseudoaksjologiczne przedstawiane są równie poważnie, co Kant lub Mill. Autor zastrzega się we *Wstępie*, że taką właśnie książkę zamierzał napisać i jest to jasne postawienie sprawy.

Nie znajdziemy w tej książce pogłębionych interpretacji teorii etycznych, ale tego nie oferuje żaden jednotomowy podręcznik filozofii. W dziele Bourke’a streszczone zostały tezy wielkich i mniej znanych filozofów, z podkreśleniem historycznych podobieństw między nimi. Etycy ubiegłych epok połączeni są w grupy głównie z uwagi na fakt, że żyli w tym samym czasie. Czasem jednak autor sugeruje znaczne podobieństwo poglądów wśród ludzi tej samej epoki i tym sugestiom nie należy ufać.

Z pewnością podręcznik Bourke’a wolny jest od tendencyjności i agitacyjnych zamiarów. Dobrze wprowadza czytelnika w problemy etyki, referuje je rzeczowo i podaje wiele mało znanych informacji.

Recenzował Jacek Holówka